



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** "Per aspera ad astra" O "Wyspie kluczu" Małgorzaty Szejnert

**Author:** Wilk-Krzyżowska Emilia

**Citation style:** Wilk-Krzyżowska Emilia. (2019). "Per aspera ad astra" O "Wyspie kluczu" Małgorzaty Szejnert. W: B. Gutkowska, A. Nęcka (red), "Literatura i przyjemności : szkice o literaturze XX I XXI wieku" (S. 205-228). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Emilia Wilk-Krzyżowska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## *Per aspera ad astra*

### *O Wyspie kluczu Małgorzaty Szejnert*

Małgorzata Szejnert jest znaną dziennikarką i reporterką, wielokrotnie nagradzaną za publikacje, które „scala niezgoda. Niezgoda na kłamstwo, na hipokryzję, obojętność, zapomnienie. Mówiąc najogólniej: niezgoda na milczenie. I przemilczanie”<sup>1</sup>. Szejnert twierdzi, że „poszukiwanie materiału do reportażu jest trudne, ale bardzo frapujące i właściwie najchętniej bym tylko poszukiwała i postawiła kropkę. Włożyła wszystko do szuflady i poprzestała na tym, ale trzeba napisać książkę”<sup>2</sup>. Z kolei na pytania o przyczyny pisania odpowiada, że nie czuje ani misji, ani posłannictwa, tylko ciekawość, dzięki której powstają kolejne teksty<sup>3</sup>. Dlatego też autorka *Czarnego ogrodu*, opowiadając o genezie *Wyspy klucza*, przyznaje:

[...] popłynęłam na Ellis Island parę lat temu zobaczyć muzeum. Już w pierwszych chwilach, przy mieście kufrów, poczułam ciekawość, która rosła z każdym następnym krokiem. Co się tutaj działo? Kim byli ludzie wyspy – strażnicy wrót? Jak wyglądało ich spotkanie z przybyszami napierającymi na te wrota, jak godzili

---

<sup>1</sup> M. URBANEK: *Niezgoda na niepamięć*. <http://magazyn.o.pl/2016/mariusz-urbanek-malgorzata-szejnert-niezgoda-na-niepamiec-odra/#/> [dostęp: 16.03.2017].

<sup>2</sup> *Festiwal fabuły. Reportaż receptą na chaos*. <http://kulturalpoznan.pl/mim/kultura/news/relacje-recenzje-opinie,c,9/festiwal-fabuly-reportaz-recepta-na-chaos,98943.html> [dostęp: 15.01.2017].

<sup>3</sup> Zob. *Mam zaufanie do swojej ciekawości*. Z Małgorzatą SZEJNERT rozmawiał Adrian STACHOWSKI. <http://kulturaliberalna.pl/2015/10/13/reportaz-malgorzata-szejnert-rozmowa/> [dostęp: 16.03.2017].

cnoty wyniesione z domów i demokratycznych instytucji z okrucieństwem, którego wymagała nieraz ich służba?<sup>4</sup>.

Co ciekawe, muzeum, o którym wspomina Szejnert, zostało zbudowane po czterdziestu latach od zamknięcia wyspy. Szejnert wyznaje, że długi czas oczekiwania na jego powstanie wynikał z wielu powodów. Głównym i najważniejszym z nich był rachunek sumienia uczyniony przez następne pokolenia<sup>5</sup>. Po zamknięciu wyspy wywieziono jedynie potrzebne rzeczy, resztę pozostawiono. W efekcie stacja dla uchodźców stała się skansenem staroci, który z czasem zrabowano. „Jest pusto, ale pełno szmerów i szelestów. Wiatr porusza gałęzie, które stukają w wielkie okna budynku. Klomby zatraciły geometryczny kształt, wdarły się na nie zioła i chwasty, oryginalna tutejsza roślinność zaczajona pod powierzchnią kwiatowych rabatek” (W, s. 223). Ale wbrew mrocznemu opisowi Szejnert, nawet po wielu latach od zamknięcia stacji nadal dało się odczuć obecność żyjących niegdyś na tej wyspie ludzi.

Pojawiło się wiele pomysłów na wykorzystanie terenu, wśród których znalazły się: międzynarodowe centrum handlowe, domy dla starców i bezdomnych, ośrodek leczenia alkoholików czy park rekreacji. Nie obyło się też bez utopijnego planu przekształcenia wyspy w nowoczesne i luksusowe miasto. Żaden z pomysłów nie został jednak – z powodu problemów finansowych – zrealizowany do czasu, gdy wyspę kupili Sammartinowie, którym udało się zrekonstruować stację, zmieniając ją tym samym w miejsce odwiedzane przez rzesze turystów chcących poznać historie kryjące się w tym muzeum<sup>6</sup>. Nic więc dziwnego, że ta przestrzeń zafascynowała Szejnert i stała się impulsem do napisania *Wyspy klucza*, chroniącej od zapomnienia miejsce dziś już

<sup>4</sup> M. SZEJNERT: *Wyspa klucz*. Kraków 2009, s. 277. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po skrócie W podaję stronę, z której dany cytat pochodzi.

<sup>5</sup> Zob. *Małgorzata Szejnert: Ellis Island to scena życia*. Z Małgorzatą SZEJNERT rozmawiał Juliusz KURKIEWICZ. [http://wyborcza.pl/1,75410,7974716,Malgorzata\\_Szejnert\\_Ellis\\_Island\\_to\\_scena\\_zycia.html](http://wyborcza.pl/1,75410,7974716,Malgorzata_Szejnert_Ellis_Island_to_scena_zycia.html) [dostęp: 15.01.2017].

<sup>6</sup> Zob. *Ellis Island – brama do raj*. Z Małgorzatą SZEJNERT rozmawiała Hanna Maria GIZA. <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1549022,Ellis-Island-brama-do-raj> [dostęp: 16.03.2017].

opuszczone – jakby w pośpiechu, bo walające się w pomieszczeniach sprzęty sprawiają wrażenie zostawionych tak naprawdę na chwilę, a dopiero zrządzeniem losu na zawsze. Małgorzata Szejnert pokazuje świat, w którym człowiek decyduje o przyszłości drugiego człowieka – czasami ma na to tylko sześć sekund, bo właśnie tyle czasu poświęcano jednemu przybyszowi wtedy, gdy wyspa gościła ich najwięcej<sup>7</sup>.

### W efekcie dla reporterki

siłą napędową pisania „Wyspy klucz” [...] były [...] listy polskich imigrantów, docierających na Ellis Island [...]. Autorka wspomniała o swojej fascynacji tymi epistolarnymi historiami. – Kiedy zaczęłam myśleć o napisaniu „Wyspy...”, listy emigrantów tkwiły głęboko w mojej głowie. Wiedziałam, że muszą być materiałem mojego reportażu. Opowiadała o trudnym procesie zbierania materiałów do książki:

– Byłam zdumiona, kiedy okazało się, że w Bibliotece Narodowej nie ma ani jednej książki, nie ma ani jednej broszury na ten temat. Nawet nie występuje tam takie hasło jak „Ellis Island”. Pomyślałam sobie, że najwyższy czas napisać książkę dla Polaków – podkreślała<sup>8</sup>.

Zdaniem Szejnert, prawdopodobną przyczyną takiego stanu było zwrócenie uwagi jedynie na sprawy krajowe i przejście z obojętnością obok amerykańskiej wyspy. W rezultacie autorka postanowiła napisać reportaż, korzystając z licznych źródeł amerykańskich, takich jak prace dokumentalne, naukowe, wspomnie-

---

<sup>7</sup> B. DARSKA: *Początek albo koniec*. (M. Szejnert, „Wyspa klucz”). <http://bernadettadarska.blog.onet.pl/2009/07/22/poczatek-albo-koniec-m-szejnert-wyspa-klucz/> [dostęp: 15.01.2017].

<sup>8</sup> M. URBANEK: *Niezgoda na pamięć...* Joanna Kuhn jest zdania, że „niemniej jednak Ellis Island powinna być częścią prywatnej mitologii setek tysięcy polskich rodzin, a tak się nie stało. Polacy wymazali Ellis Island ze zbiorowej pamięci do tego stopnia, że, ku zdumieniu autorki, na temat wyspy nie ukazała się dotąd po polsku żadna książka. Monografia Małgorzaty Szejnert wypełnia zatem białą plamę w polskiej historiografii, i czyni to z wielką klasą, tworząc zarazem fascynujący dokument i pasjonującą lekturę”. J. KUHN: „Wyspa klucz”: *sól ziemi*. <http://ksiazki.wp.pl/rid,3450,titul,Sol-ziemi,recenzja.html?ticaid=1186a6> [dostęp: 15.01.2017].

nia, angielskie i amerykańskie powieści, filmy, wiersze, albumy<sup>9</sup>. Dzięki temu Małgorzata Szejnert przenosi czytelnika do Nowego Jorku, a ściślej mówiąc: na jedną z wysp o nazwie Ellis Island. Na podstawie zebranego materiału reporterka rekonstruuje historię stacji<sup>10</sup>. Rekonstrukcja to jednak dość specyficzna. Szejnert, wcielając się w rolę świadka, napisała pamiętnik, tworząc coś na kształt dokumentu historycznego lub swego rodzaju dokumentu ludzkiego czy raczej społecznego<sup>11</sup>. Opierając się na jednostkowych losach „zwykłych” ludzi poszukujących szczęścia, próbuje wstrząsnąć odbiorcą<sup>12</sup>. Opowiadając losy zarówno pracowników wyspy, jak i przybywających na nią emigrantów, zagłębia się w życie władzy urzędniczej, pracowników wyspy, „zwykłych” imigrantów oraz dzieci.

Mimo że reporterka nie była świadkiem opisywanych wydarzeń, *Wyspa klucz* prezentuje szeroko rozumianą literaturę faktu, której jedną z form jest właśnie reportaż<sup>13</sup>. W omawianej tu książce autorki *Czarnego ogrodu* pojawia się zarówno dynamika opisu, jak i dramat ludzkich przeżyć<sup>14</sup>. Dzieje się tak między innymi dlatego, że Szejnert

uobecnia się w utworze dokumentarnym nie tylko jako wyraziciel poglądów formułowanych na „własny rachunek” – reporter przestrzegać musi także roli narzuconej mu przez sam fakt

---

<sup>9</sup> Małgorzata Szejnert jest „czytelnikiem innych tekstów”. R. NYCZ: *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984, s. 34.

<sup>10</sup> Zob. A. BERNAT: *Co widać z wyspy*. „Nowe Książki” 2009, nr 10, s. 75.

<sup>11</sup> Zob. R. SULIMA: *Dokument i literatura*. Warszawa 1978, s. 5–17.

<sup>12</sup> Zob. M. GŁOWIŃSKI: *Dokument jako powieść*. W: TEGOŻ: *Poetyka i okolice*. Warszawa 1992, s. 258–282. *Ellis Island – brama do raju...*

<sup>13</sup> Zob. K. KĄKOLEWSKI: *Wokół estetyki faktu*. „Studia Estetyczne” 1965, t. 2, s. 263. Zdaniem Czesława Niedzielskiego, reportaż jest czymś wyjątkowym, gdyż za pomocą wybranej metody opisu przedstawia świat. Co więcej, związany jest z „autentyzmem”, „literaturą faktu”, „nową rzeczywistością” oraz „nowym realizmem”, albo inaczej mówiąc: autentyzmem, faktografizmem oraz dokumentaryzmem. Ale pomimo to autor nie zawsze jest w stanie „sprostać problematyce życia współczesnego”. Por. C. NIEDZIELSKI: *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż – powieść – reportaż)*. Toruń 1966, s. 110, 115, 144, 164.

<sup>14</sup> Zob. J. RURAWSKI: *O reportażu*. W: *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*. Oprac. K. WOLNY. Rzeszów 1992, s. 19–20.

społecznego pośredniczenia między rzeczywistością społeczną a czytelnikiem. Nie jest on wyrazicielem tylko ściśle osobniczych przekonań, ale jest reprezentantem ideologicznie zorientowanych dyrektyw sądzenia o rzeczywistości<sup>15</sup>.

Reporterka ponadto dostrzega osłabienie kondycji człowieka i jego zagubienie w chaotycznej rzeczywistości, próbując opisać to, co wydarzyło się lata temu, i odsłaniając fragment „świata zakazanego, ukrytego, nieobecnego”<sup>16</sup>. Dlatego też „w tym, co dziś pisze [...] Szejnert, jest [...] misja, potrzeba opisywania”<sup>17</sup>. Nic zatem dziwnego, że wybrała

materiał [który – E.W.K.] jest rzeczywiście dramatyczny. Działa na wyobraźnię. Literacka pokusa jest tu większa niż przy innych tematach. Być może na ton reportażu wpływa także sam nastrój wyspy. Ellis Island jest wielką sceną, ograniczoną wodami. Ciągłe czuje się odgłosy przyrody, fale, mewy, wiatr, mimo że dookoła widać wieżowce. Przyroda i swoista teatralność tego miejsca sprawiają, że ma się większą potrzebę wyrażenia czegoś w sposób bardziej emocjonalny. Choć ja unikam emocji. Ale to jest sprawa znalezienia dla nich wyrazu<sup>18</sup>.

*Wyspa klucz* przedstawia bowiem losy małej wysepki położonej na wybrzeżach rzeki Hudson oraz na pograniczu Nowego Jorku i New Jersey, na której w 1892 roku powstała stacja imigracyjna, a zakończyła swoją działalność w 1954 roku. W tych latach na wyspie mieszkało około dwanaście milionów imigrantów. *Wyspa „Ellis [...] jest księstwem. Leży w dolnym porcie nowojorskim, na przeciw Akwarium, dawniej Castle Garden”* (W, s. 125). Jej historia

<sup>15</sup> C. NIEDZIELSKI: *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej...*, s. 170–171.

<sup>16</sup> M. URBANEK: *Niezgoda na niepamięć...*

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> *Mam słowa w palcach, a nie w głowie*. Z Małgorzatą SZEJNERT rozmawiała Zofia KRÓL. <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/24-mam-slowa-w-palcach-a-nie-w-glowie.html> [dostęp: 16.03.2017]. Aczkolwiek reporterka „daleka jest od wystawiania ocen, piętnowania kogokolwiek. Jej książka bezlitośnie obnaża działanie systemu biurokratycznego. Ale potrafi też autorka dostrzec zachowania prawe. Począwszy od działań pierwszego komisarza wyspy Williama Williamsa przez pracę armii urzędników, lekarzy czy nawet fotografów”. *Ludzie z Ellis Island*. <http://www.newsweek.pl/kultura/ludzie-z-ellis-island,38452,1,1.html> [dostęp: 15.01.2017].

sięga XVII wieku. Początkowo wyspa nosiła liczne nazwy – od Lenni Lenape przez Wyspę Ostrog, Wyspę klucza (architekt chciał zbudować na niej płatynę budynków w postaci szklanych kopuł i cylindrów, lin czy wiszących tarasów. Nie uzyskano zgody ani na tę nazwę, ani na proponowane budowle, pomimo że „wszyscy już wiedzą, jak bardzo jest trafna. Klucz może otworzyć świat i może go zamknąć. Tak właśnie jak wyspa Ellis” [W, s. 11]) po Wyspę Szubienicy, gdzie dokonywano egzekucji, aż w końcu kupiec rybny Samuel Ellis zakupił ją w 1774 roku i od jego nazwiska nosi właśnie nazwę. Wyspa charakteryzowała się niewielkimi rozmiarami, a ludzie poszukiwali na niej szczęścia oraz godnego życia, choć nie zawsze się to udawało. Dzięki Szejnert dowiedzieć się możemy na przykład,

czym był *steerage* (śródpokład, na którym w koszmarnych warunkach podróżowali właściciele najtańszych biletów), *buttonhook* (przyrząd do zapinania guzików stosowany także do wykrywania jaglicy), manifest (spis pasażerów statku zawierający podstawowe dane osobowe)<sup>19</sup>, kwota (liczba emigrantów danej narodowości, która w ciągu roku mogła zostać przyjęta do USA). Poznamy dzieje konkretnych emigrantów, a przede wszystkim – personelu stacji, poczynając od jej komisarzy mianowanych osobiście przez prezydenta USA, poprzez lekarzy, tłumaczy, matrony wspierające kobiety narażone na handel żywym towarem, na personelu porządkowym skończywszy<sup>20</sup>.

Tak naprawdę była to jedna z wielu stacji imigracyjnych, jednak – zdaniem autorki *Domu żółwia. Zanzibaru* – właśnie o niej wiemy wbrew pozorom najwięcej. Dlatego też reporterka szcze-

---

<sup>19</sup> „Manifesty zaczynają się ozdobnym tytułem *Lista Pasażerów Okręgu Miasta Nowy Jork* i rotą przysięgi. Na przykład: *Ja [tu wpisano nieczytelne nazwisko], kapitan [to słowo przekreślono i wpisano: i oficer S/s München, przysięgam uroczście, szczerze i prawdziwie, że niniejszy Spis albo Manifest podpisany przeze mnie i dostarczony teraz przeze mnie dla [nieczytelne] w porcie Nowy Jork jest pełną i doskonałą listą wszystkich Pasażerów wziętych na pokład statku w Bremie [...]] i że na rzeczonej Liście określono prawdziwie wiek, płeć, powołanie, [...], kraj obywatelstwa, kraj pochodzenia, [...] czy jest lub nie obywatelem Stanów Zjednoczonych [...], a także port zaokrętowania oraz w miarę możliwości oświadczenie co do intencji na temat długości pobytu w tym Kraju, jak to jest wymagane przez Akt Pasażerski z 1882 roku i Zarządzenie Sekretarza Skarbu. Tak mi dopomóż Bóg” (W, s. 40).*

<sup>20</sup> Małgorzata Szejnert: *Ellis Island to scena życia...*



gółowo prezentuje historię wyspy i jej mieszkańców<sup>21</sup>. Nic zatem dziwnego, że kolejny raz Szejnert wybrała na głównego bohatera miejsce, w którym obecnych jest wiele narodowości, takich jak Polacy, Hiszpanie, Holendrzy, Szkoci, Rosjanie, Rumuni, Afrykanie, Ormianie. Mniejszą grupę stanowili także: Arabowie, Albańczycy, Cyganie, Persowie, Gruzini. Z pewnością był to świat łapówek, pieniądza, chaosu, walki o byt, braku skrupułów. To miejsce z pogranicza wielu kultur<sup>22</sup>. Ale, jak przyznaje sama Szejnert, wybór miejsca wynikał nie

z jakiegoś założenia, raczej z intuicji. Zabierałam się do jakiegoś tematu i okazywało się, że to temat miejsca. Nie wiem, dlaczego tak się dzieje. Może dlatego, że ograniczona przestrzeń jest intensywna, że taka koncentracja zaostrza widzenie, że skupienie się na miejscu pozwala spojrzeć na to, co dzieje się poza miejscem, z wyrażonej perspektywy. Miejsce jest sceną, z której można widzieć widownię i kulisy, i kanał orkiestry. Ale dramat rozgrywa się na scenie. A, mówiąc po prostu, każdy z nas potrzebuje miejsca, najpierw to jest dom rodzinny, potem to się rozszerza i rozszerza, ale zawsze potrzebujemy domu<sup>23</sup>.

Dla imigrantów zatem wyspa staje się domem przejściowym, z którym łączy się poczucie nieswojości, niepewności przyszłości czy nawet bezdomności<sup>24</sup>. Utrata zadowolenia objawiała się chę-

<sup>21</sup> Zob. *Ellis Island – brama do raju...*; D. BIELECKI: *Małgorzata Szejnert „Wyspa klucz”*. <http://dziennikwschodni.pl/co-gdzie-kiedy/recenzje-ksiazek/malgorzata-szejnert-wyspa-klucz,n1000005262.html> [dostęp: 15.01.2017].

<sup>22</sup> Zob. B. MARZEC: *Szejnert opowiada o bramie Ameryki*. „Rzeczpospolita” 2009, nr 75.

<sup>23</sup> *Małgorzata Szejnert: Ellis Island to scena życia...*

<sup>24</sup> Przypomnijmy Ryszarda Nycza, którego zdaniem, „Dom [...] nie jest nigdy jedynie zwykłym miejscem pobytu, obiektem fizycznym, swoistym »narzędziem« do mieszkania czy potocznym określeniem celu własnego działania. Dom to przede wszystkim prymarny warunek aktywności człowieka, który zawsze wychodzi ku światu z jakiegoś »u siebie« i który też zawsze może do owego »własnego« miejsca powrócić, w domu się schronić. Zadowolenie, ujęte w tym elementarnym znaczeniu, to zatem podstawowa relacja mówiąca o biologicznym pochodzeniu i egzystencjalno-symbolicznej przynależności do pewnego szczególnego miejsca – w przestrzeni geograficznej i w pamięci historycznej, a także w rodzinie, narodowej wspólnotie, społeczeństwie, kulturze – z którego człowiek czerpać może poczucie trwałej tożsamości”. R. Nycz: „Każdy z nas jest przybyszem”. *Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku*. „Teksty Drugie” 1999, nr 5, s. 42.



cią uporządkowania doświadczanej rzeczywistości, poszukiwania sensu życia<sup>25</sup>. Co więcej, „bycie-w-świecie jako nie-zadomowienie, nieswojość, oznacza zatem niezrozumiałość znajomego na co dzień świata. Jest odkryciem, że znaczeniowo uporządkowany świat, który zdawał się [...] dotąd naszym domem, wcale nim nie jest”<sup>26</sup>. W konsekwencji imigranci doświadczają utraty (zarówno tego, co obecne, jak i tego, co nieobecne), wynikającej z poszukiwania szczęścia, bogactwa oraz przyjemności. Wspomniana utrata może ponadto mieć związek ze wspomnieniami tego, co było. Aby móc do wspomnień powrócić, imigranci zabierali z sobą wiele cennych pamiątek<sup>27</sup>.

Reporterka nie obrazuje jedynie codziennych zmagani emigrantów, ale także osoby zajmujące się ich przyjmowaniem. W konsekwencji Szejnert

z równą uwagą śledzi losy pracowników Ellis. Próbuje dociec, kim byli, czemu zdecydowali się na tak niewdzięczną pracę. Odnajduje wśród nich nie tylko przekupne szuje, żerujące na naiwności biedaków z Europy, ale także postaci heroiczne. W końcu mówi też o polskiej emigracji. Nie buduje może całościowego jej obrazu. Polscy bohaterowie pojawiają się, bo stanowili znaczną grupę przybyszów, którzy przewinęli się przez Ellis. I dlatego właśnie wydaje się dziwne, że taka książka powstaje w Polsce dopiero dziś. Nikt wcześniej nie pisał o wyspie, gdzie setki tysięcy naszych rodaków zaczynały nowe życie. A przecież świetnych historii nie trzeba szukać daleko. Kilkanaście z nich przewija się przez „Wyspę klucz”. I niemal każda mogłaby stać się kanwą fascynującej powieści<sup>28</sup>.

Na tajemniczą *Wyspę...* należy spojrzeć z dwóch istotnych perspektyw, ponieważ w tomie tym na pierwszy plan wysuwa się problem (e)migracyjności dotyczący nie tylko przybywających na wyspę, ale także pracujących na niej ludzi. W efekcie Szejnert mierzy się również z amerykańskim mitem, pokazując, że symboliczna brama do Ellis Island była jego odzwierciedleniem<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> Zob. Z. DZIUBAN: *Obcość, bezdomność, utrata. Wymiary atypii współczesnego doświadczenia kulturowego*. Poznań 2009, s. 74, 85, 91.

<sup>26</sup> Tamże, s. 94.

<sup>27</sup> Zob. tamże, s. 152–153, 163–168.

<sup>28</sup> *Ludzie z Ellis Island...*

<sup>29</sup> Zob. H. GOSK, A.S. KOWALCZYK: *Kilka słów wstępu*. W: *Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*. Red. H. GOSK, A.S. KOWALCZYK. Warszawa 2005, s. 7–9.

Mirella Siedlaczek-Mikoda przypominała, że mit Ameryki odgrywa bardzo ważną rolę w zbiorze reportaży Szejnert. „Mit Ameryki przygarniającej niczym matka wszystkich spragnionych wolności, gotowych ciężko pracować, aby zamiast pucybuta stać się milionerem, był wszakże ich udziałem”<sup>30</sup>. Podobnego zdania była Karolina Przesmycka:

Ellis Island wydaje się jednak kluczem nie tylko do wolnego świata; opowieść o niej pozwala również zrozumieć amerykański mit, od dziesiątków lat pielęgnowany przez liczne narody i głęboko zakorzeniony w ich świadomości. *Wyspa klucz* obnaża ten mit u samych źródeł – w jego słodkiej mgłę zapomina się o Iraku, Guantanamo, Wietnamie, Ku-Klux-Klanie i generale Custerze. Do mitu owego odwołują się listy, pamiątniki, oficjalne dokumenty i wypowiedzi, którymi bogato okraszona jest książka Szejnert. [...] Jak każdy mit, ma on prostą konstrukcję; jego pierwszą personifikację stanowi Annie Moore. [...] Piękne słowa, wpisujące się w mit Ameryki jako „matki narodów”. Polacy, jeden z najbardziej reprezentatywnych narodów „steerage”, tak głęboko w ów mit uwierzyli, że w jego imię byli w stanie ścierpieć rozłąkę z rodzinami, długie kolejki w ambasadzie i utrudnienia, jakie często robiła im w kraju komunistyczna Służba Bezpieczeństwa. Dziś nie mogą znieść wiz i odcisków palców, bo przecież Kazimierz Pułaski, bo Irak, bo NATO, bo „wolność nasza i wasza”...<sup>31</sup>.

Celem wędrówki imigrantów do USA była chęć poprawy dotychczasowego życia. To właśnie w Ameryce, gdzie była możliwość otrzymania dobrej pracy, dbano o każdego między innymi dzięki systemom zabezpieczenia społecznego<sup>32</sup>. Tym, co kojarzyło się imigrantom przybywającym na Ellis, jak również tym, co kojarzy się współczesnym mieszkańcom świata z Ameryką, jest mit bogactwa (amerykański dolar), nowości, postępu i nowoczesności, etniczności, amerykańskiej wolności i demokracji, sukcesu,

<sup>30</sup> M. SIEDLACZEK-MIKODA: *Statua Wolności – widok od tyłu*. „Śląsk” 2009, nr 6, s. 73.

<sup>31</sup> K. PRZESMYCKA: *Dwa razy bilet do wolności, proszę*. „Akcent” 2010, nr 1, s. 118, 120.

<sup>32</sup> Zob. S.G. KOZŁOWSKI: *Współczesna Ameryka, Mity i rzeczywistość*. Lublin 2001, s. 56–83, 165–194. Por. J. WĘGLEŃSKI: *Imigracja a globalizacja. Przykład Stanów Zjednoczonych*. Warszawa 2012, s. 33, 36, 99.

indywidualizmu, idea dobrobytu dla wszystkich<sup>33</sup>. W efekcie mit Ameryki był i jest związany z marzeniem, że można zrobić karierę „od pacybudy do milionera/biznesmena”<sup>34</sup>. Ale wyobrażenia emigrantów traciły oparcie po zetknięciu się z rzeczywistością wyspy, gdyż

nie mamy złudzeń – Ellis Island była miejscem potwornym, czyścim, w którym w ciągu kilku sekund decydował się los przerażonych, umęczonych podróżą ludzi. [...] Wyspa klucz [...] okazuje się rodzajem społecznego laboratorium. Empatia i elastyczność prawa stworzonego po to, by służyć człowiekowi, a nie podporządkować go sobie, zabezpieczają wolność i demokrację. Zapobiegają wykwitom banalnego zła rozrastającego się wszędzie tam, gdzie człowiek zostaje zamieniony w anonimowy obiekt<sup>35</sup>.

Działo się tak także dlatego, że imigranci wzbudzali „obawy, bo [byli – E.W.K.] ludźmi z innych cywilizacji, których Ameryka nie rozumiała (np. Żydów, Włochów). [...] Ludzie z innej planety. [...] Nie było wiadomo, czy jego dezorientacja, nieumiejętność odpowiedzi na najprostsze pytania wynika z jego niewiedzy, czy wynika z jego upośledzenia”<sup>36</sup>. Imigranci nie potrafili jednocześnie dostosować się do warunków panujących na wyspie, choćby dlatego że nigdy wcześniej nie mieli dostępu do urzędzeń, które tam się znajdowały.

W *Wyspie...* przedstawione zostały losy wielu emigrantów (nie tylko polskiego pochodzenia, ale także żydowskiego, włoskiego oraz niemieckiego), którym Ellis Island kojarzyła się z określeniem „brama do Ameryki”. Ale mimo że autorka skupia się na odległej wyspie, tak naprawdę jej głównym zadaniem było przedstawienie uniwersalnej historii pokazującej, iż ludzie bezustannie poszukują szczęścia. Tylko niewielu bohaterów *Wyspy klucza* miało szansę go posmakować i doświadczyć możliwości spełnienia marzeń<sup>37</sup>. W efekcie Szejnert nie przedstawia jednoli-

<sup>33</sup> Zob. J. SZYMKOWSKA-BARTYZEL: *Amerykański mit, polski konsument, czyli reklamowe oblicza Ameryki*. Kraków 2006, s. 63–80.

<sup>34</sup> Zob. *Ellis Island – brama do raju...*

<sup>35</sup> Małgorzata Szejnert: *Ellis Island to scena życia...*

<sup>36</sup> R.P. FEYNMAN: *Przyjemność poznawania. Zbiór najciekawszych, krótkich wypowiedzi Richarda Feynmana*. Przeł. K. KARPIŃSKA. Warszawa 2005, s. 33.

<sup>37</sup> Zob. Małgorzata Szejnert: *Ellis Island to scena życia...*

tęgo obrazu emigracji. Pojawiają się zarówno opowieści, w których centrum usytuowano przyjemność, szczęście, jak i te wzbudzające współczucie, których źródłem były zaznane krzywdy i cierpienia. Zatem oprócz demistyfikacji mitu Ameryki autorka problematyzuje wykluczenie, obcość, ból fizyczno-psychiczny. Ellis Island to bowiem przede wszystkim iluzja otwartości. Na Ellis przybywały wszakże tłumy imigrantów w poszukiwaniu lepszego życia, a tym samym przyjemności wynikającej z chęci poznawania czegoś nowego. Ale piękno i przyjemność bohaterowie omawianych tu reportaży potrafili rozpoznać tylko wtedy, gdy już nauczyli się zwracać uwagę na rzeczy, które ich otaczają<sup>38</sup>. Jak przekonywała Szejnert, „Jakakolwiek by się [...] okazała natura świata, to ona tam jest i ukaże się taka, jaka jest, i dlatego, jeśli zamierzamy ją badać, nie powinniśmy zakładać z góry, co chcemy robić, a jedynie to, że chcemy spróbować czegoś więcej się o naturze dowiedzieć”<sup>39</sup>.

Zdaniem Alexandra Lowena, każdy odczuwa przyjemność z innych powodów. Dla jednych jest to praca, dla innych są to osiągnięcia naukowe, a jeszcze innym przyjemność sprawia rodzina. Aby jednak doświadczyć stanu przyjemności, trzeba poddać się kreatywności. Odczuwana jest jedynie chwilowo i niejednokrotnie łączy się z cierpieniem. Najczęściej jednak przyjemność kojarzona bywa z radością<sup>40</sup>. Bohaterowie *Wyspy klucza* poszukiwali przyjemności będącej konsekwencją zarówno pragnienia pracy, jak i odpoczynku. W rezultacie przyjemność wiązano z Ameryką, a następnie ze szczęściem, z zadowoleniem, pragnieniem, a także zaspokojeniem potrzeb<sup>41</sup>.

Lowen, powołując się na Sándora Radó, stwierdza, że przyjemność, wyznaczając pewnego rodzaju granicę, więzi człowieka.

<sup>38</sup> Zob. R.P. FEYNMAN: *Przyjemność poznawania...*, s. 17, 19.

<sup>39</sup> Tamże, s. 33.

<sup>40</sup> Zob. A. LOWEN: *Przyjemność. Kreatywne podejście do życia*. Przeł. P. LUBOŃSKI. Warszawa 2011, s. 13–15. Por. M. GÓRSKA: *Definicja i synonimy „przyjemności” w polskich i obcych słownikach XVI–XVII wieku*. W: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Warszawa 2011, s. 15–16.

<sup>41</sup> Zob. A. NORKOWSKA: *Miasto w literaturze: przestrzeń przyjemności „uczciwej” i „nagannej”*. W: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu...*, s. 73, 91.

Jesteśmy w stanie doznawać przyjemności jedynie wtedy, gdy nie tylko znamy własne „ja”, ale oprócz tego potrafimy wznieść się ponad siebie<sup>42</sup>. Ale w przypadku wielu bohaterów

jeśli jakaś szczególna sytuacja sprawia, że [czują – E.W.K.] się nie-szczęśliwi, zmiana tej sytuacji będzie postrzegana jako szczęście. [...] Prawdziwa radość i prawdziwe szczęście czerpią sens z przyjemności, jaką odczuwamy w danej sytuacji. [...] [Z kolei – E.W.K.] przyjemność to przepływ uczuć stanowiący reakcję na bodźce pochodzące ze środowiska, więc zazwyczaj przypisujemy ją do obiektu lub sytuacji, które sprowokowały daną sytuację. [...] [Niejednokrotnie uważa się także, że – E.W.K.] przyjemność i ból są dwoma przeciwnymi biegunami, czego dowodzi fakt, że uwolnienie się od bólu nieodmiennie postrzegamy jako przyjemność. [...] [Tym samym – E.W.K.] przyjemność wydaje się czymś niematerialnym [...] [oraz – E.W.K.] zawiera pokaźny składnik pozostający poza świadomością, co tłumaczy spontaniczność jej występowania [...] [a także – E.W.K.] motywację i energię do twórczego życia. [...] [W efekcie – E.W.K.] wrażliwość pozwala [...] nastawić się na doznawanie przyjemności, a energia twórcza każe tej przyjemności szukać. Nadzieja na przyjemność zachęca do kreatywności i rozwoju, a kreatywność jest źródłem przyjemności i radości życia<sup>43</sup>.

I tak, na przykład przyjemność z przebywania na wyspie mogli odczuwać – prezentując jednocześnie obraz pozytywnej emigracji – tacy bohaterowie, jak komisarz Robert Watchorn, który objął urząd w 1905 roku, pochodził z małej angielskiej miejscowości. Będąc jedenastoletnim chłopcem, musiał porzucić szkołę oraz rozpocząć pracę w kopalni, by pomagać matce. Po kilku latach zdecydował się na opuszczenie kraju. To była prawdopodobnie najlepsza decyzja w jego życiu. Wylądował na istniejącej jeszcze wtedy stacji Castle Garden i przedostał się do Pensylwanii, gdzie otrzymał posadę w kopalni węgla. Dzięki bacznej obserwacji otoczenia zauważył nieprawidłowości panujące w czasie wykonywania obowiązków służbowych. Wygrywając walkę o sprawiedliwość, stanął na czele Zjednoczonego Związku Górników Ameryki jako sekretarz-skarbnik. Następnie pełnił funkcję współpracownika gubernatora, urzędnika imigracyjnego na wyspie Ellis, komisa-

<sup>42</sup> Zob. A. LOWEN: *Przyjemność. Kreatywne podejście do życia...*, s. 19, 22.

<sup>43</sup> Tamże, s. 23–31.

rza na imigracyjnej stacji w Montrealu, aż w końcu objął urząd komisarza na Ellis. Zajmując kolejne stanowiska, nie przestawał pomagać dawnym kolegom z Anglii. W życiu napotykał wiele przeciwności, które udało mu się szczęśliwie przezwyciężyć.

Ale nie on jeden miał ciężko. Dość przywołać Andreeę Marię Polturak – córkę polskiego oficera, która została zatrzymana na wyspie Ellis z powodu paszportu wydanego przez komunistyczny konsulat polski. Po długich oczekiwaniach na wyrok zwolniono ją i pozwolono na osiedlenie się w Ameryce. Pomyślnie zakończyły się także zmagania Jacoba Auerbacha, który po upływie niedługiego czasu został na Ellis Island inspektorem.

Symbolem szczęścia dla wielu z nich była Statua Wolności. Jeden z imigrantów wyraził się o niej w następujący sposób: „*Statua Wolności patrzyła, hm, w drugą stronę. Pokazywała nam plecy, jakby, hm, wysyłała jakąś wiadomość... Ale wreszcie znaleźliśmy się na promie do Nowego Jorku i mogliśmy zobaczyć bok i twarz Statuy Wolności, i wszystko się rozjaśniło*” (W, s. 121). Trudno się dziwić, wszak Szejnert

niejednokrotnie wspomina o symbolicznym położeniu wyspy w stosunku do legendarnej Statuy Wolności. Ellis Island znajduje się tuż za plecami monumentalnego posągu. Dla przybywających na wyspę wydawać się mogła niegościnna i obojętna – w końcu stała do nich tyłem. Jednocześnie dla tych, którym pomyślnie udało się przejść szczegółowe badania i kontrole, statua stawała się symbolem nowego życia<sup>44</sup>.

Szejnert zwraca szczególną uwagę na postaci odgrywające istotną rolę na Ellis Island, uwzględniając pozytywne więzi z wyspą. Pierwszą osobą, która teoretycznie przekroczyła bramy wyspy Ellis w dniu swoich piętnastych urodzin, była Annie Moore,

irlandzka dziewczynka, która przybyła na Ellis w 1892 roku i przyjęła rolę głównej bohaterki podczas ceremonii inauguracji działalności stacji. Administracji zależało, aby stała się swoistym symbolem, jak pisze Szejnert: *bohaterką z bajki – schludnym Kopciuszkiem, który w Ameryce zostanie królowną*. Annie dane było jednak dość prozaiczne życie i przedwczesna śmierć [...], a jej księ-

---

<sup>44</sup> D. BIELECKI: *Małgorzata Szejnert „Wyspa klucz”...*

ciem okazał się niemiecki piekarz – również imigrant. Królowną nie została, ale mit częściowo uratowano, stawiając Moore pomnik, zdobiący obecnie muzeum na Ellis Island<sup>45</sup>.

Dziewczynka pochodziła z biednej rodziny. Wraz z braćmi przybyła najtańszym transportem na Ellis, gdzie na nich czekali rodzice. „Komisarz Weber wita się z panienką i wręcza jej dar na dobry początek życia w Ameryce – złotą dziesięciodolarówkę, bardzo stosowną, bo *Liberty* widać w całej okazałości. [...] Annie dyga i zapewnia, że nigdy się nie rozstanie z tą drogą pamiątką” (W, s. 23). Losy Annie są bardzo zawile, na przekór temu, że „ma być bohaterką z bajki – schludnym Kopciuszkiem, który w Ameryce zostanie królowną” (W, s. 23)<sup>46</sup>.

Na wyspę Ellis trzeba przeto patrzeć także przez pryzmat cierpienia, krzywdy. Przybywający „często zostawiali za sobą wszystko, zapożyczali się i wyprzedawali majątek po to, by mieć pieniądze na podróż do Ameryki. Nic więc dziwnego, że Ellis Island była świadkiem nie tylko spełnionych pragnień, ale i zawiedzionych nadziei, wielkich dramatów, rozpaczy i cierpienia”<sup>47</sup>.

Cierpienie, które stało się efektem nasilających się po przybyciu na stację imigracyjną emocji, miało związek z rozdzielaniem rodzin, brakiem możliwości dostania się do Stanów Zjednoczonych, licznymi badaniami wstępnymi, a także z nieoczekiwanymi chorobami. Zdaniem jednej z bohaterek opowieści Szejnert, Meredith Monk, *„kiedy twoje serce jest bardzo czułe, każda chwila zawiera w sobie egzystencjalny smutek. Ten smutek nie polega na ciągłym płakaniu, chodzi o prawdziwy smutek istnienia. Patrzenie*

---

<sup>45</sup> K. PRZESMYCKA: *Dwa razy bilet do wolności, proszę...*, s. 118, 120.

<sup>46</sup> Jedną z badaczek genealogicznych Megan Smolenyak wpadła na trop wskazujący, że Annie Moore pochodząca z Teksasu nie jest Annie Moore z pomnika. Dzięki prowadzonemu śledztwu okazało się, że prawdziwa Annie pochodziła z Cork, gdzie zmarła w 1924 roku w wieku czterdziestu siedmiu lat na serce (w tym samym roku zmarła Moore pochodząca z Teksasu), będąc matką jedenaściorga dzieci. Badaczka trafiła do wielu jej potomków (wnuków, prawnuków) i kolejno odkrywała prawdziwe losy piętnastoletniej wówczas dziewczynki z pomnika. Ujawniona prawda największym ciosem okazała się dla rodziny Moore z Teksasu, która do tamtej pory była kojarzona z tradycją Ellis.

<sup>47</sup> B. DARSKA: *Początek albo koniec...*



na wszystko z delikatnością jest zawsze związane ze smutkiem” (W, s. 241).

Ponadto „świat emocji jest niejako wpisany w przeżyciową tkankę ludzkiej osobowości, która podlega cierpieniu, chorobie i różnego rodzaju dysfunkcjom fizycznym, psychicznym i moralnym. [...] Cierpienie, jako pewien fenomen ludzkiego egzystowania w świecie, dotyka także świata doznań i przeżyć emocjonalnych [...] cierpiącej osoby”<sup>48</sup>. Cierpienie jest wartością nieuchronną, może dotknąć każdego w najmniej oczekiwanym momencie. Wszystko zależy od naszej miary cierpienia oraz od sytuacji, w jakiej go doznajemy. Trudno zwykle wytłumaczyć nie tylko jego źródła, ale również objawy i konsekwencje. Zdaniem niektórych filozofów (Arystoteles, Pierre Teilhard de Chardin, Baruch Spinoza, Johann Gottlieb Fichte, Max Scheler), dzięki doświadczaniu cierpienia można odnaleźć sens życia<sup>49</sup>.

Małgorzata Kuleta i Monika Wasilewska wyróżniają kilka przyczyn cierpienia: depresję, lęki, poczucie braku sensu własnego istnienia, choroby, ból fizyczny lub brak umiejętności radzenia sobie z nim. Zatem to, jak przeżywamy cierpienie, wynika z uwarunkowań psychicznych<sup>50</sup>. „Cierpienie tym większe, im silniejsza jest wola mocy, czyli wola życia, potrzeba otwartości na świat i ludzi, potrzeba otwartości mniej lub bardziej zachłanna, niekiedy skromna, a niekiedy wręcz totalna”<sup>51</sup>. Z kolei w Nowym Testamencie można przeczytać, że cierpienie bywa powodowane nie tylko doznaniem zła, ale może też być niezawinione i mieć na celu wyzwolenie miłości w człowieku. Jan Paweł II, uznając, że ból

---

<sup>48</sup> A. DOBRYCHŁOP: *Emocje w przeżywaniu cierpienia. Emocje źródłem cierpienia*. W: *Cierpienie. Dylematy egzystencjalne*. Red. E. BARTKOWIAK, P. PRÜFER. Zielona Góra 2009, s. 127.

<sup>49</sup> Zob. W. WIŁOWKI: *Metafizyka cierpienia. Od Arystotelesa, poprzez myśl indyjską, do myśli chrześcijańskiej*. Poznań 2010; M. SCHELER: *O sensie cierpienia*. W: TEGOŻ: *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*. Przeł. A. WĘGRZECKI. Warszawa 1994; P. TEILHARD DE CHARDIN: *O szczęściu, cierpieniu, miłości*. Przeł. W. SUKIENICKA, M. TAZBIR. Warszawa 1981.

<sup>50</sup> Zob. M. KULETA, M. WASILEWSKA: *Sens cierpienia, sens życia. Analiza jakościowa indywidualnych doświadczeń*. W: *Ból i cierpienie*. Red. G. MAKIEŁŁO-JARŻA, Z. GAJDA. Kraków 2005, s. 29–45.

<sup>51</sup> Z. CACKOWSKI: *Ból, lęk, cierpienie...*, s. 43.

będący częścią ludzkiego życia wynika z grzechu pierworodnego<sup>52</sup>, uważał, że „wielu ludzi w różnym wieku cierpi bez żadnej własnej winy. Zwłaszcza dzieci są wrażliwe na cierpienie”<sup>53</sup>. Na wyspie Ellis nawet dzieci zostają dotknięte cierpieniem, czego przykładem mogą być losy niepełnosprawnej rosyjskiej dziewięcioletniej Żydówki Pauli Pitum.

Ale powszechnie wiadomo, że rozkosz współistnieje z cierpieniem. Dzieje się tak choćby dlatego, że

ból i cierpienie – to po prostu nieodłączna składowa ludzkiego losu. Z tego to względu wszystkie formy kultury, których treścią, źródłem i racją istnienia jest los człowieka, wszystkie te formy ludzkiej kultury wyrastają – co najmniej także – z ludzkiego doświadczenia bolesnego, z ludzkiego bólu i cierpienia, a zatem ów ból jest źródłem, treścią, przedmiotem przewycięzania, oswajania...<sup>54</sup>.

Cierpienie może odzwierciedlać ból fizyczny i psychiczny, jednakże w przypadku imigrujących na Ellis było to cierpienie wynikające przede wszystkim z moralnych dylematów. Tym samym w *Wyspie kluczu* pojawia się nie tylko ból jednostkowy, ale też kulturowy związany z różnymi wydarzeniami z historii wyspy (wojny, rozłamy gospodarcze). Wszyscy imigranci byli świadomi słuszności (e)migracji, niemniej emigracja stawała się źródłem cierpienia wynikającego z moralnego wyboru. Większość bohaterów odczuwała bezradność oraz brak nadziei na polepszenie zaistniałej sytuacji<sup>55</sup>. Przytłaczały ich odrzucenie, choroby, brak kontaktów z bliskimi, samotność. Źródłem cierpienia były również nowa sytuacja, w jakiej się znaleźli, oraz ciągła niepewność, strach, przerażenie, a także świadomość, że od bólu nie sposób się odciąć. Jak bowiem przekonywał Albert Camus, cierpienie związane jest z absurdem, brakiem racjonalizacji oraz bezsensu. Z kolei Victor Frankl twierdził, że człowiek nie jest w stanie pojąć wszystkiego za pomocą rozumu, dlatego też w obliczu cierpienia reaguje

<sup>52</sup> Zob. *Cierpienie ma tysiąc twarzy. Jan Paweł II i chorzy*. Oprac. Z. Ryń. Kraków 1988, s. 70–72, 174.

<sup>53</sup> Tamże, s. 174.

<sup>54</sup> Z. CACKOWSKI: *Ból, lęk, cierpienie...*, s. 16. W opinii Zdzisława Cackowskiego wszelkie doświadczenia ludzkie są doświadczeniami bolesnymi. Zob. tamże, s. 14–16.

<sup>55</sup> Zob. tamże, s. 23, 44, 93.

różnie. Bywa, że przybiera postawę buntu (próby samobójcze, próby oszustwa pracowników wyspy, sprzeciw wobec zarządców wyspy), zmagania z bezsenssem (uwikłanie w biurokratyczny system, kurczowe trzymanie się swoich pamiątek, bagaży), poszukiwanie sensu w rzeczywistości (przez rozwój ośrodków, szpitali, miejsc spotkań i rozrywki)<sup>56</sup>.

Jednym z takich imigrantów, który przekonał się, jak szybko przyska mit amerykańskiego dobrobytu, był Józef Jagielski – mieszkaniec ziemi płockiej samotnie przybyły do Ameryki w celu zdobycia pracy oraz przygotowania „gruntu” dla swojej rodziny. Wprawdzie Jagielski przyłynął do kończącej swoją misję stacji imigracyjnej Castle Garden, ale wyspę Ellis widział dokładnie. „W 1891 roku, kiedy wysepka rośnie jak grzyb po deszczu, z Ameryki płyną w lukach parowców, a czasem i statków żaglowych, wory pełne listów pisanych przez ludzi” (W, s. 13). Jagielski wielokrotnie pisał listy do żony Franciszki z prośbą o odpowiedź, jednakże korespondencję zatrzymywali cenzorzy. Nie tylko listy Jagielskiego nie trafiały do Franciszki, ale też pozdrowienia jego sąsiadów (którzy mieszkali w tym samym mieście) do rodziny. „Miejmy nadzieję, że wkraczając do Ameryki, sąsiedzi trzymali się razem, bo odprawa w Castle Garden jest piekłem dla przybyszów” (W, s. 17). Szejnert próbowała się dowiedzieć, jak potoczyły się losy jego i jego żony. W manifestach z XX wieku, dostępnych w Internecie, znalazła informację, że Franciszka prawdopodobnie nie przyłynęła do Józefa. Prawdopodobnie, ponieważ „nie umiemy ich znaleźć, bo nazwiska, jakie nosili w guberni płockiej, mogą wyglądać na manifestach zupełnie inaczej” (W, s. 58). Często imiona i nazwiska były zmieniane/ujednolicane. Dopiero dziesięć lat później (bo w 1912 roku) Jagielska przybyła na wyspę Ellis. „Jagielski czekał przed dwudziestu laty na młodą dziewczynę, wprawdzie już matkę [...], wita dojrzałą kobietę, która pewnie zdążyła zostać babką. Co z dziećmi? Co działo się przez te lata? Czy będą razem? Niczego więcej już się nie dowiemy” (W, s. 109)<sup>57</sup>.

<sup>56</sup> Zob. S. GŁAZ, J. STUDZIŃSKI: *Filozofia sensu cierpienia (konfrontacja filozofii absurdu Alberta Camusa i logoterapii Victora Frankla)*. W: *Choroba, niepełnosprawność, cierpienie*. Red. E. ZASĘPA. Warszawa 2010, s. 16–17, 22–24, 31.

<sup>57</sup> Jagielskich nie ma nawet na Ścianie Honoru znajdującej się na Ellis Island i upamiętniającej osoby przybyłe na wyspę. Przyczyn takiej sytuacji może być

Dla wielu emigrantów sen o amerykańskim dobrobycie kończył się niebawem szybko. Wielu spośród nich w ogóle nie przekroczyło granicy, doświadczając poniżenia i odmowy zgody na zamieszkanie w Stanach Zjednoczonych. Odtrącani, zastraszani, poddawani przemocy fizyczno-psychicznej, emigranci tracili sens i radość życia. Ale w tych traumatycznych warunkach pojawiali się i tacy, którzy starali się na rozmaite sposoby pomagać przybywającym w poszukiwaniu lepszej przyszłości. To

wybitni ludzie o fascynujących biografiach, umiejący zgromadzić na wyspie zespół zaangażowanych, pełnych pasji profesjonalistów, którzy w ekstremalnie nieraz trudnych warunkach zatłoczenia, wielogodzinnego naporu tłumu, indywidualnych ludzkich dramatów, zagrożenia epidemią starali się zapewnić napływającym rzęszom traktowanie na zasadach humanitaryzmu, legalizmu i przestrzegania podstawowych praw człowieka<sup>58</sup>.

Wielu spośród nich było znawcami ludzkiej natury. Dość przypomnieć choćby stojącego na straży bagaży Petera McDonalda, który po zawartości walizek potrafił ocenić pochodzenie, status ekonomiczny, często historię rodzinną bądź też umiejętność radzenia sobie w życiu jej właściciela.

W obliczu codziennego obcowania z ludzką krzywdą pracownicy wyspy sami cierpieli i często zmieniali się nie do poznania. Wielu z nich nie wytrzymało bezsilności, jak na przykład włoski tłumacz Fiorello Raffaele Enrico La Guardia, którego praca polegała na nawiązywaniu kontaktu między emigrantami a pracownikami wyspy. „Tłumacz nie może niczego doradzać, nie może być stroną. Może jednak w odpowiedniej chwili dać do myślenia zawieszeniem głosu albo spojrzeniem. Może rozładować napięcie spokojem, stonować pytanie albo odpowiedź. Jednym słowem – czuwać” (W, s. 97). Ale czuwanie nie mogło wygrać z korupcją, piętrzącymi się kłamstwami czy z niesprawiedliwością. Do naj-

---

wiele. Jedną z nich jest niemożność zapłacenia przez potomków Jagielskich za zapis nazwiska na tej ścianie. Możliwe też, że Franciszka już nigdy nie spotkała swojego męża, nie ma bowiem pewności, że udało jej się dostać na amerykański łód. „Dzisiaj odpowiedzi można szukać w Internecie, [który odpowiada – E.W.K.] że Franciszka Jagielska nie przypłynęła na Ellis Island” (W, s. 41).

<sup>58</sup> J. KUHN: „Wyspa klucz”: *sól ziemi...*

bardziej dramatycznych wspomnień Włocha należą te ze szpitali psychiatrycznych, w których „zawsze bardzo cierpiał [...]”. Cierpiał wtedy i cierpi po latach, kiedy to wspomina. Czuł wówczas [...], że ponad pięćdziesiąt procent deportacji *psychicznych* było niesprawiedliwych. Działo się tak z powodu nieświadomości imigrantów albo ignorancji lekarzy” (W, s. 116).

Cierpienie wyzwała poczucie mentalnego więzienia. Dlatego też można odnieść wrażenie, że wyspa Ellis to pewnego rodzaju baza więzienna, która wypuszcza na wolność tylko wybrane i niczym nieskażone jednostki. Wolność jest „rzeczywistością nieustannie zdobywaną dzięki zbieżności obiektywnych warunków stwarzających możliwość wolności z subiektywnym doświadczeniem człowieka, które możliwość tę realizuje”<sup>59</sup>. Aby człowiek zyskał wolność, także wewnętrzną, powinien się skupić na życiu zawodowym oraz społecznym. Te dwa aspekty mają wpływ na dalszą egzystencję. W efekcie dotychczasowy świat staje się światem bez labiryntów<sup>60</sup>.

Brud, bezprawie i nadmiar biurokracji sprawiały, że zdaniem wielu pracowników wyspy (na przykład Emmy Corcoran), imigrantów powinno się zaliczać do najodważniejszej grupy ludzi na świecie. Zdecydowali się na wyjazd wbrew wielu wątpliwościom, ale głównie ze względu na przeciwności losu. Mając różne wykształcenie, status społeczny, wiek, płeć czy wykonywany zawód, pokazywali, że łączyło ich jedno – pogoń za szczęściem, różnego typu przyjemnościami i lepszym życiem. Dlatego też najczęściej podążali za tłumem, nie zadając żadnych pytań i podejmując ryzyko, które związane było także z lękiem przed nieznanym<sup>61</sup>. „Podejmowanie ryzyka to jednak nie tylko konieczność, ale także przyjemność, która wynika ze sprawdzania swoich możliwości, z osiągania tego, co dla innych ludzi jest nieosiągalne, i w końcu z doznawania przyjemnych emocji”<sup>62</sup>. Często jednak to ryzyko okazywało się destrukcyjne. Przykładem może być polska Żydówka, która przybyła na wyspę u boku Amerykanina. Mężczyzna

---

<sup>59</sup> B. SUCHODOLSKI: *Labirynty współczesności. Niewola i wolność człowieka*. Warszawa 1972, s. 138.

<sup>60</sup> Zob. tamże, s. 139–140.

<sup>61</sup> Zob. T. ZAŁĘSKIEWICZ: *Przyjemność czy konieczność. Psychologia spostrzegania i podejmowania ryzyka*. Gdańsk 2005, s. 58, 64–65.

<sup>62</sup> Tamże, s. 58.

obiecał kobiecie ślub oraz poprawę dotychczasowego bytu. Jej egzystencja zmieniła się jednakże w piekło. Odarta z godności, została zmuszona do prostytucji.

*Wyspa klucz* pokazuje, że Szejnert podejmuje bardzo ważną problematykę. Reportażystka, próbując oddać skomplikowanie opowiadanych historii, stara się nadać im znamiona opowieści uniwersalnych i dba o drobiazgowość opisów odzwierciedlających życie codzienne bohaterów. W konsekwencji

*Wyspa klucz* przypomina szkatułkę o kilku dnach. Wiele w niej warstw, wątków i historii. Przeplatają się, niespodziewanie kończą i ponownie zaczynają kilkadziesiąt stron dalej. Tę książkę trudno nawet zamknąć – jak próbują czynić krytycy – w ramach klasycznego reportażu. Najśluszniej będzie powiedzieć, że to reportaż złożony z literackich opowiadań. O ludziach, ich losach, Ameryce, tolerancji. Szejnert poszukiwania rozpoczyna właśnie na wyspie Ellis. W końcu to tam wylądowało szesnaście milionów imigrantów, którzy zbudowali współczesną Amerykę<sup>63</sup>.

Szejnert próbuje zatem uchwycić „zagubienie człowieka we współczesnej rzeczywistości i potrzebę wytłumaczenia chaosu”<sup>64</sup>. W rezultacie nie bez znaczenia jest już sam tytuł – *Wyspa klucz* sugeruje wiele symbolicznych znaczeń. Wszak klucz jest między innymi symbolem nie tylko tajemnicy, lecz także środkiem służącym realizacji jakiegoś zadania<sup>65</sup>. Jak przekonywał Władysław Kopaliński, „klucz symbolizuje powagę, władzę, dozór, opiekę, wierność, życie, fallusa, porządek, wyzwolenie, uwolnienie, rozróżnianie, oddzielanie, otwarcie i zamknięcie, wiązanie i rozwiązywanie, rozgrzeszanie, udostępnianie, opanowanie, zadanie i sposób jego wykonania, wtajemniczenie, tajemnicę, wiedzę, rozagę, dyskrecję, ostrożność”<sup>66</sup>. Z pewnością dla wielu imigrantów stacja na Ellis Island miała być kluczem do raj, przyjemności, a także tajemniczą niewiadomą<sup>67</sup>. „Nie może zatem dziwić tytuł

<sup>63</sup> *Ludzie z Ellis Island...*

<sup>64</sup> M. STUSEK: *Festiwal fabuły: Małgorzata Szejnert*. [www.zamekczyta.pl/festiwal-fabuły-malgorzata-szejnert](http://www.zamekczyta.pl/festiwal-fabuły-malgorzata-szejnert) [dostęp: 30.07.2019].

<sup>65</sup> Zob. *Klucz*. W: J.E. CIRLOT: *Słownik symboli*. Przeł. I. KANIA. Kraków 2001, s. 180.

<sup>66</sup> *Klucz*. W: W. KOPALIŃSKI: *Słownik symboli*. Warszawa 1990, s. 145.

<sup>67</sup> Zob. tamże, s. 145–147.

książki *Wyspa klucz* – w końcu przez wiele lat miejsce to pełniło dla milionów ludzi rolę klucza, który otwierał lub zamykał im wstęp do nowego lepszego świata<sup>68</sup>.

Co więcej, wyspa może być schronieniem przed niebezpieczeństwem, ucieczką przed dotychczasowym światem lub odwrotnie – może stać się miejscem izolacji, osamotnienia, śmierci. Nie inaczej było w przypadku Ellis, która dla jednych okazała się wyspą przekłętą, przekreślającą szansę na „lepsze” jutro, dla innych stawała się wyspą szczęśliwą, dającą (iluzoryczną) wolność i obiecującą spełnienie<sup>69</sup>. Po kilkudziesięciu latach stała się wyspą bezludną, nieznana, zapadła w niepamięć<sup>70</sup>.

Wieloznaczność tytułu reportażu Szejnert już na samym wstępie podkreśla, że dla każdego z imigrantów wyspa miała inne znaczenie, dlatego reporterka „opowiada o miejscu poprzez ludzi tam przebywających i je kształtujących. Nie opowiada tak zwyczajnie – jej historie są drobiazgowo, bardzo szczegółowe. W każdej jest wyeksponowany jakiś detal, pozornie niezauważalna rzecz, która w tej opowieści urasta do rangi symbolu”<sup>71</sup>. Co więcej, książka Szejnert „to klucz do historii Ameryki opartej w równej mierze na otwartości, jak na krzywdzie i wykluczeniu”<sup>72</sup>, a co za tym idzie – staje się kluczem, który sytuując bohaterów na pograniczu dwóch światów – dawnego życia i obecnego, „zamyka i otwiera Amerykę”<sup>73</sup>. Wszak „Na wyspie Ellis spotykają się ludzie ze starego świata, tam niechciani i wypychani, tu przyjeżdżający w poszukiwaniu nadziei. Ale najpierw muszą dowieść, że się nadają, są zdrowi i silni – nowy świat ma swoje oczekiwania i wymogi”<sup>74</sup>. Dzięki doświadczeniom imigrantów Szejnert ponawia fundamentalne pytania między innymi o podstawy nowoczesnej cywilizacji, źródła destrukcyjnych zachowań człowieka, ontologię szczęścia

<sup>68</sup> D. BIELECKI: *Małgorzata Szejnert „Wyspa klucz”...*

<sup>69</sup> Zob. *Wyspa*. W: J.E. CIRLOT: *Słownik symboli...*, s. 465–466.

<sup>70</sup> Zob. *Wyspa*. W: W. KOPALIŃSKI: *Słownik symboli...*, s. 482–484.

<sup>71</sup> D. CHMIEL: *Małgorzata Szejnert*. <http://bardziejlubieksiazki.pl/ksiazki/reportaze/wyspa-klucz/> [dostęp: 16.03.2017].

<sup>72</sup> Zob. *Małgorzata Szejnert: „Wyspa klucz”*. [http://wyborcza.pl/1,81826,7928427,Malgorzata\\_Szejnert\\_\\_Wyspa\\_klucz.html](http://wyborcza.pl/1,81826,7928427,Malgorzata_Szejnert__Wyspa_klucz.html) [dostęp: 15.01.2017].

<sup>73</sup> *Ellis Island – brama do raju...*

<sup>74</sup> M. URBANEK: *Niezgoda na niepamięć...*, s. 6.



i cierpienia. W konsekwencji Ellis Island „jest w miniaturze bardzo ostrym i niebezpiecznym wyrazem tego, co zachodzi na świecie w ogólne” (W, s. 215).

## Bibliografia

### Literatura podmiotu

SZEJNERT M.: *Wyspa klucz*. Kraków 2009.

### Literatura przedmiotu

BERNAT A.: *Co widać z wyspy*. „Nowe Książki” 2009, nr 10.

BIELECKI D.: *Małgorzata Szejnert „Wyspa klucz”*. <http://dziennik-wschodni.pl/co-gdzie-kiedy-recenzje-ksiazek/malgorzata-szejnert-wyspa-klucz,n,1000005262.html> [dostęp: 15.01.2017].

CHMIEL D.: *Małgorzata Szejnert*. <http://bardziejlubieksiazki.pl/ksiazki/reportaze/wyspa-klucz/> [dostęp: 16.03.2017].

*Cierpienie ma tysiąc twarzy. Jan Paweł II i chorzy*. Oprac. Z. RYN. Kraków 1988.

DARSKA B.: *Początek albo koniec*. (M. Szejnert, „Wyspa klucz”). <http://bernadettadarska.blog.onet.pl/2009/07/22/poczatek-albo-koniec-m-szejnert-wyspa-klucz/> [dostęp: 15.01.2017].

DOBRYCHŁOP A.: *Emocje w przeżywaniu cierpienia. Emocje źródłem cierpienia*. W: *Cierpienie. Dylematy egzystencjalne*. Red. E. BARTKOWIAK, P. PRÜFER. Zielona Góra 2009.

DZIUBAN Z.: *Obcość, bezdomność, utrata. Wymiary atopii współczesnego doświadczenia kulturowego*. Poznań 2009.

*Ellis Island – brama do raj*. Z Małgorzatą SZEJNERT rozmawiała Hanna Maria GIZA. <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1549022,Ellis-Island-brama-do-raj> [dostęp: 16.03.2017].

*Festiwal fabuły. Reportaż receptą na chaos*. <http://kulturapoznan.pl/mim/kultura/news/relacje-recenzje-opinie,c,9/festiwal-fabuly-reportaz-recepta-na-chaos,98943.html> [dostęp: 15.01.2017].

FEYNMAN R.P.: *Przyjemność poznawania. Zbiór najciekawszych, krótkich wypowiedzi Richarda Feynmana*. Przeł. K. KARPIŃSKA. Warszawa 2005.

GŁAZ S., STUDZIŃSKI J.: *Filozofia sensu cierpienia (konfrontacja filozofii absurdu Alberta Camusa i logoterapii Victora Frankla)*. W: *Choroba, niepełnosprawność, cierpienie*. Red. E. ZASĘPA. Warszawa 2010.

- GŁOWIŃSKI M.: *Dokument jako powieść*. W: TEGOŻ: *Poetyka i okolice*. Warszawa 1992.
- GOSK H., KOWALCZYK A.S.: *Kilka słów wstępu*. W: *Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*. Red. H. GOSK, A.S. KOWALCZYK. Warszawa 2005.
- GÓRSKA M.: *Definicja i synonimy „przyjemności” w polskich i obcych słownikach XVI–XVII wieku*. W: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Warszawa 2011.
- KĄKOLEWSKI K.: *Wokół estetyki faktu*. „*Studia Estetyczne*” 1965, t. 2.
- Klucz. W: J.E. CIRLOT: *Słownik symboli*. Przeł. I. KANIA. Kraków 2001.
- Klucz. W: W. KOPALIŃSKI: *Słownik symboli*. Warszawa 1990.
- KOZŁOWSKI S.G.: *Współczesna Ameryka, Mity i rzeczywistość*. Lublin 2001.
- KUHN J.: „*Wyspa klucz*”: *sól ziemi*. <http://ksiazki.wp.pl/rid,3450,tytul,Sol-ziemi,recenzja.html?ticaid=1186a6> [dostęp: 15.01.2017].
- KULETA M., WASILEWSKA M.: *Sens cierpienia, sens życia. Analiza jakościowa indywidualnych doświadczeń*. W: *Ból i cierpienie*. Red. G. MAKIEŁŁO-JARŻA, Z. GAJDA. Kraków 2005.
- LOWEN A.: *Przyjemność. Kreatywne podejście do życia*. Przeł. P. LUBOŃSKI. Warszawa 2011.
- Ludzie z Ellis Island*. <http://www.newsweek.pl/kultura/ludzie-z-ellis-island,38452,1,1.html> [dostęp: 15.01.2017].
- Małgorzata Szejnert: „*Wyspa klucz*”. [http://wyborcza.pl/1,81826,7928427,Malgorzata\\_Szejnert\\_\\_Wyspa\\_klucz.html](http://wyborcza.pl/1,81826,7928427,Malgorzata_Szejnert__Wyspa_klucz.html) [dostęp: 15.01.2017].
- Małgorzata Szejnert: *Ellis Island to scena życia*. Z Małgorzatą SZEJNERT rozmawiał Juliusz KURKIEWICZ. [http://wyborcza.pl/1,75410,7974716,Malgorzata\\_Szejnert\\_\\_Ellis\\_Island\\_to\\_scena\\_zycia.html](http://wyborcza.pl/1,75410,7974716,Malgorzata_Szejnert__Ellis_Island_to_scena_zycia.html) [dostęp: 15.01.2017].
- Mam słowa w palcach, a nie w głowie*. Z Małgorzatą SZEJNERT rozmawiała Zofia KRÓL. <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/24-mam-slowa-w-palcach-a-nie-w-glowie.html> [dostęp: 16.03.2017].
- Mam zaufanie do swojej ciekawości*. Z Małgorzatą SZEJNERT rozmawiał Adrian STACHOWSKI. <http://kulturaliberalna.pl/2015/10/13/reportaz-malgorzata-szejnert-rozmowa/> [dostęp: 16.03.2017].
- NIEDZIELSKI C.: *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż – powieść – reportaż)*. Toruń 1966.
- NYCZ R.: „*Każdy z nas jest przybyszem*”. *Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku*. „*Teksty Drugie*” 1999, nr 5.
- NYCZ R.: *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984.

- PRZESMYCKA K.: *Dwa razy bilet do wolności, proszę*. „Akcent” 2010, nr 1.
- RURAWSKI J.: *O reportażu*. W: *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*. Oprac. K. WOLNY. Rzeszów 1992.
- SCHULER M.: *O sensie cierpienia*. W: TEGOŻ: *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*. Przeł. A. WĘGRZECKI. Warszawa 1994.
- SIEDLACZEK-MIKODA M.: *Statua Wolności – widok od tyłu*. „Śląsk” 2009, nr 6.
- SUCHODOLSKI B.: *Labirynty współczesności. Niewola i wolność człowieka*. Warszawa 1972.
- SULIMA R.: *Dokument i literatura*. Warszawa 1978.
- SZYMKOWSKA-BARTYZEL J.: *Amerykański mit, polski konsument, czyli reklamowe oblicza Ameryki*. Kraków 2006.
- TEILHARD DE CHARDIN P.: *O szczęściu, cierpieniu, miłości*. Przeł. W. SUKIENICKA, M. TAZBIR. Warszawa 1981.
- URBANIEK M.: *Niezgoda na niepamięć*. <http://magazyn.o.pl/2016/mariusz-urbanek-malgorzata-szejnert-niezgoda-na-niepamiec-odra/#/> [dostęp: 16.03.2017].
- WIŁOWSKI W.: *Metafizyka cierpienia. Od Arystotelesa, poprzez myśl indyjską, do myśli chrześcijańskiej*. Poznań 2010.
- WĘGLEŃSKI J.: *Imigracja a globalizacja. Przykład Stanów Zjednoczonych*. Warszawa 2012.
- ZALEŚKIEWICZ T.: *Przyjemność czy konieczność. Psychologia spostrzegania i podejmowania ryzyka*. Gdańsk 2005.

Emilia Wilk-Krzyżowska

*Per aspera ad astra*  
**On *The Key Island* by Małgorzata Szejnert**

Summary

This article concerns the volume *Wyspa klucz* (*The Key Island*) by an acclaimed Polish reporter Małgorzata Szejnert. In her collection of reportage, the author rescues the stories from Ellis Island from being forgotten. Based on several individual biographies (including Robert Watchorn, Annie Moore, John Baptiste Weber, and Józef Jagielski), set against the background of broader issues (i.e. emigration, multi-nationality, homelessness, foreignness, mythicism, pursuit of happiness and a new life, and suffering), Szejnert attempts to tell a universal story to save the history of Ellis Island from fading into oblivion.